

## Nie będziesz miał bogów

*Bioenergoterapeuci*

### Naga prawda!

*Od Harisa do egzorcysty czyli zgubny wpływ bioenergoterapii.*

**W wieku 10 lat zachorowała moja córka.** Choroba uciążliwa i nieuleczalna. Właśnie do naszej diecezji przyjechał Haris. Załatwiłam wejściówki za jakąś opłatą, w części przeznaczoną na budujący się kościół. Zabrałam także moją siostrę, osobę samotną, od lat leczącą się na lęki i depresję. W atmosferze modlitwy i pieśni religijnych w budującym się kościele, oczekiwaliśmy bardzo długo w deszczowy i zimny dzień na „*dotyk rąk uzdrowiciela*”. Wtedy nie zdawałam sobie sprawy jak ogromny wpływ i konsekwencje na nasze życie będzie miało to wydarzenie.

**Moja siostra od razu poczuła się znacznie gorzej.** W szybkim czasie odeszła na rentę. Miała stałą opiekę siostry psychiatrycznej i opieki społecznej. Kiedy oczekiwała na miejsce w szpitalu zabrałam ją do siebie, bo straciła poczucie rzeczywistości. Wtedy odkryłam, że przedawkowuje leki, będąc od lat na maksymalnych dawkach. Po czasie odkryłam także, że zapijała to swoje leczenie najmocniejszym i najtańszym piwem. Do mnie odnosiła się tylko roszczeniowo, gdyż posiadała długie i oskarżała mnie, że rozpowiadam jej sprawy, które ona czyni w ukryciu. Przyznaję, że te sprawy przerastały mnie zupełnie i nie widziałam możliwości udzielenia jej pomocy.

**Córka w dziwny sposób ignęła do dzieci trudnych.** W wieku 13 lat zaczęła chodzić z chłopcem. Bardzo zachęcali ją do tego „chodzenia” rodzice chłopca (ojciec jest alkoholikiem). Kiedy widziałam, że nie było w tym umiaru, zabraniałam jej takiego randkowania. Ale ona kłamała. Potem poszła na studia. Wokół niej ciągle kręcili się ludzie trudni. Okazywałam jej głęboką troskę i zainteresowanie. Lecz każde moje słowo było odrzucone. Aż kiedyś w jej oczach ujrzałam nienawiść, odrzucenie i odcięcie się od nas.

**Mój mąż wtedy mocno „komunizował” i robił karierę.** W domu zaczęli bywać ludzie o bardzo niewłaściwym, wzajemnym zainteresowaniu i intencjach. Każde spotkanie zakrapiane było alkoholem. Kłamstwa, lekceważenie, ignorancja. Ciągłe grający TV i niemożliwość rozmawiania o trudnych sprawach. Nie umiałam żyć w takim otoczeniu najbliższych! W pracy także waliło się wszystko. Układy, nieczyste intencje, obciążanie pracą bez instrumentów do wykonania. Czułam, że jestem coraz słabsza, tracę cierpliwość, choruje moje serce, potwornie bolą mnie mięśnie, prostują się lordozy kręgosłupa, problemy trawienne i kobiece, i coraz częstsze potworne bóle głowy a wewnątrz mojego kręgosłupa palił się ogień odbierający mi siły. Lecz lekarze (znajomi) ignorowali mój stan. Musiałam wręczyć kopertę. I tak będąc młodym i twórczym człowiekiem siedziałam w domu na rencie. Czułam się potwornie!

**Kiedy Ojciec Święty przybył do Polski,** pojechałam na spotkanie z Nim do Zakopanego. Tuż przed Jego przyjazdem musiałam opuścić plac zgromadzenia. Widziałam, jak podjeżdżał. Wyszłam i w najbliższym hotelu wykupiłam pokój. Leżałam tam bardzo zimna bez możliwości poruszenia się i wypowiedzenia słowa przez 7 godzin. Kiedy minęło usłyszałam powracających ze spotkania ludzi. Takie rzeczy się ze mną działy. Nie rozumiałam wtedy, **dlaczego?** W moim sercu słyszałam często słowa: „*Bóg jest Ojcem Wszzechmogącym*”. Wierzyłam, że tak jest. Nigdy nie miałam myśli samobójczych, ale pragnienie śmierci tak! Chciałam uciec z mojego domu na koniec świata i to bez powrotu! W intencji uproszenia łaski śmierci jechałam do Medziugorja pierwszy raz. Kiedy kończył się czas pobytu u Królowej Pokoju odeszła ode mnie ta myśl i poprosiłam, aby Matka Boża ściągnęła do siebie całą moją rodzinę. I tak się stało!

**Zaczął się inny czas: proces mojego uzdrowienia a także całej rodziny.** Wyjeżdżałam na rekolekcje i spotkania wspólnotowe. Tam Pan powoli i stopniowo leczył mnie i ukazywał prawdę. Przede wszystkim byłam bardzo zniewolona troską o córkę. Choć była człowiekiem wolnym i dorosłym, ja bałam się o jej przyszłość i o jakość jej małżeństwa. Oddałam ją w czasie Eucharystii Panu. I wtedy zostałam obdarzona pokojem, który wypełnił mnie całą tak mocno, że stałam się innym człowiekiem. Wszystkie trudne sprawy, które zaistniały z jej powodu, już tylko odbijały się ode mnie, jak fala odbija się od statku. A kiedy sytuacja stawała się trudna to w moim sercu słyszałam modlitwę *Credo*, modlił się we mnie sam Duch Święty przypominając o zawierzeniu tej sytuacji Bogu samemu i umacniał moją wiarę.

**Na wyraźne słowa Pana przesłałam modlitwę przebaczenia.** Bardzo wielu ludzi zobaczyłam z całego przeszłego życia, którym musiałam przebaczyć. Następnie Pan wskazał mi drogę rekolekcji ignacjańskich. W czasie ich trwania odsłonił we mnie bardzo przestraszone przez pijanego ojca 4-letnie dziecko a potem młodą dziewczynę 14-letnią, pozbawioną mądrej porady i możliwości w wyborze zawodu i rozwoju talentów poprzez ubóstwo mojego domu. Odsłaniając te momenty we mnie uzdrawiał mnie. W czasie jednej z modlitw ujrzałam siebie złapaną w sieć, związaną jak tobołek z głową wiszącą na zewnątrz, jakby martwą. Wisiałam tak w czarnej otchłani zawieszona na sznurze, nie widziałam, kto go trzymał. W godzinie świadectw miałam podejść do ołtarza, lecz nie mogłam, bo tą sieć odczułam wokół siebie.

**Miałam także bardzo wielkie problemy ze spowiedzią.** Bałam się księży. Wychodziłam z kolejki, nie wiedziałam, jak mam się spowiadać, uważałam, że ksiądz mnie nie zrozumie lub odczuwałam ogromny ucisk wokół gardła. W Medziugorju odbyłam spowiedź z całego życia. Odczułam jak zamknęły się za mną ogromne, podwójne, wahadłowe drzwi i doszły do mnie słowa Pisma Świętego mówiące o tym, że: *moje grzechy oddalone są ode mnie jak wschód od zachodu*. Po tej spowiedzi kiedy pojawiały się myśli, które wiodły do przeszłości, i prowadziły jak ścieżka do otwarcia rany serca, to dochodziłam do tych drzwi i nie mogłam ich otworzyć. Wtedy jasno rozumiałam **moc sakramentu pojednania**. Nie ma tego, co stare, nie ma tego u Boga i nie ma u mnie. Nie wolno odwracać się. Jest nowe i trzeba iść do przodu.

**Będąc na nabożeństwie do Królowej Pokoju** w tym kościele gdzie kiedyś byłam u „*uzdrowiciela*” ujrzałam przy ołtarzu obrzydliwego i ogromnego węża. I wtedy uświadomiłam sobie, że tutaj stał Haris. Teraz jest to kościół Miłosierdzia Bożego a kaplica poświęcona jest św. siostrze Faustynie. Zauważyłam przy tym, że mając świadomość bliskości złego ducha zachowywałam obojętność do jego towarzystwa i towarzyszył mi pokój. Wiedziałam tylko, że muszę z tym coś uczynić. Pisałam do księży, których poznałam na rekolekcjach ale oni milczeli.

**Przed wyjazdem na rekolekcje do Łagiewnik** przysnił mi się o. Józef, który był już wtedy w śpiączce. Poznałam go na rekolekcjach ignacjańskich. W tym śnie wielu ludzi z różnych stron zjeżdżało się w jedno miejsce. Wchodzili przez małe drzwi z prawej strony do ogromnego, okrągłego i wysokiego budynku. Wewnątrz były ogromne drabiny. Wszyscy wchodzący wchodzili na nie. Na drugiej drabinie, po przeciwnej stronie ukazywały się potwory zwinne, szybkie i wściekłe. Goniły ku górze, jakby chciały kogoś złapać. Środek był pusty. Tkwiłam w rogu na samej górze a tuż obok był balkon. Wyszedł do nas o. Józef bardzo słaby z butelką kroplówki w ręku. Bardzo cierpiał. Odwrócił się do nas będących po jego prawicy i powiedział: „*To jest brama nieba. Nawracajcie się i czyńcie pokutę, bo wkrótce zgaśnie słońce i nastanę dni ciemności...*”. W Łagiewnikach miałam mówić o tym, jak wieloletnie kłamstwo, lekceważenie, ignorancja niszczy rodziny i nie buduje właściwych osobowych więzi. Ale nie mogłam bo ucisk wokół gardła odbierał mi głos i mówiłam nie o tym, o czym chciałam. Ale anioły Królowej Pokoju wiedziały, że potrzebuję egzorcysty. Wracając pociągiem siedzieliśmy z koleżanką przy oknie. Przedział wypełniony był ludźmi.

**Miałyśmy mówić o modlitwie przebaczenia** i wtedy „coś” z ogromną siłą uderzyło w nasze okno w pustej polnej przestrzeni. Poczułam, jak wagon drgnął w pędzącym ekspresie. Wyciągnęłyśmy różańce i już do celu trwałyśmy na modlitwie.

**Będąc w Licheniu zamówiłam Mszę św.** w intencji zawierzenia mojej rodziny Matce Bożej, uwolnienia jej od wpływu szatana i o dary Ducha Świętego. Pomoc przyszła od Maryi. W ubiegłym roku w „postną” środę na rekolekcjach u o. Tomislava w Medziugorju modlił się nade mną o. Edmund z Lichenia egzorcysta. Ewangelia dnia była o powołaniu i posłaniu kapłanów, uzdrawianiu i uwalnianiu jako darze darmo danym i rozdawanym w Imię Chrystusa w posłudze potrzebującym. Kiedy mówił słowa egzorcyzmu po łacinie (nie znam języka) czułam, jak ze mnie spadają sieci i staję się wolnym człowiekiem. Cieszyliśmy się i śmialiśmy się ze szczęścia razem z tym cudownym Kapłanem. Zapytał mnie wtedy czy byłam na wizycie u bioenergoterapeutów? Odpowiedziałam, że byłam dwukrotnie: u Harisa i u „lekarza” z Rosji, do którego odwiedzenia zachęcał nas nasz proboszcz. **I to okazało się przyczyną tego tak wielkiego cierpienia.** A potem Pan pokazał mi najgłębsze zranienie, któremu towarzyszył ból i żal do biskupów i księży z powodu dopuszczenia takich eksperymentów w Kościele, czynionych za ich zgodą. Ujrzałam wtedy czarne niebo i ogromną błyskawicę spadającego ognia na ziemię. Ale także zaraz zrozumiałam, że w tym Kościele są odpuszczane grzechy nas wszystkich. Moje także. Pan odkrył wtedy przede mną grzech, który był bardzo mocno ukryty, popełniony po wizytach u „uzdrowicieli”. I uczynił to w taki sposób, że nie wpadłam w rozpacz. Wcześniej byłam w ciąży 3 razy. Jedno dziecko zmarło, gdyż przedwcześnie urodziło się. Z następnym leżałam 8 m-cy, faszerywana lekami. Każde dziecko przyjmowałam z miłością, jako dar od Boga i Jego dzieło. Mimo zagrożenia życia dziecka i mojego podjęłam to ryzyko, przekazując intencje do Matki Bożej Częstochowskiej. I dzięki temu żyje drugie dziecko. A dlaczego jednak miałam ten grzech aborcji? Ujrzałam siebie. To byłam jakby nie ja. Z tamtej pełnej poświęcenia kobiety tu była inna. To dziecko dopiero co zaistniało. Nie zostałam zatrzymana przez mojego męża. Taka bezduszna, bez emocji sytuacja. Wychodzi tu sprawa świadomego i odpowiedzialnego ojcostwa. Pan przyszedł mi z pomocą. Dziecko zostało ochrzczone przez chrzest duchowy. Dlatego tak bardzo, w sposób podświadomy bałam się o małżeństwa moich córek i o ich jakość!

**Pan także natchnął mnie w niesieniu pomocy siostrze.** Przy Jego łasce doprowadziłam ją do sakramentu chorych. Wielu, w jej podobnej sytuacji, po powtórny zapiciu już odeszło. Teraz jest materiałem badawczym i naukowym dla terapeutów. Po przyjęciu błogosławieństwa z rąk o. Piotra w Oborach minęły mi bóle głowy. Mój mąż po powrocie z rekolekcji u o. Jozo po raz pierwszy powiedział: *dziękuję wam, żeście ze mną wytrzymały.* Moja córka sama poprosiła o spotkanie z egzorcystą. Ja kilka lat temu powróciłam do pracy. Modliłam się o nią. Jest to praca bardzo dobra. Jestem w pełni aktywnym człowiekiem. Będąc na rencie ukończyłam Kurs Biblijny i obecnie pomagam (społecznie) w przygotowaniu młodzieży do sakramentu Bierzmowania. Poszłam również do ks. Dziekana w moim mieście i opowiedziałam mu moją historię. Był zdumiony i pogratulował mi, że wyszłam cało z tych trudnych sytuacji, a także obiecał, że będzie o tym mówił na spotkaniach proboszczów. Na pięć parafii w moim mieście, tylko w jednej, w parafii ks. Dziekana, nie było spotkań z „lekarzem” z Rosji.

**Przekazać naga prawdę o sobie** jest trudno i trudno pisało mi się to świadectwo. Doświadczam, jak najbardziej wścieka się złośliwiec naszego zbawienia, kiedy odkrywam prawdę o jego istnieniu tak lekceważoną w naszych czasach. Bardzo kocham mój Kościół a codzienny mój różaniec ofiaruję w intencji kapłanów i za świętość rodzin. Chwała i dziękczynienie Panu i Królowej Pokoju!

**Dziecko Maryi - Maria**